

Ignacy Krasicki satyra „Pijaństwo”

„Skąd idziesz?” „Ledwo chodzę”. „Słabyś?” „I jak jeszcze.

Wszak wiesz, że się ja nigdy zbyt nie pieszczę,

Ale mi zbyt dokucza ból głowy okrutny”.

„Pewnieś wczoraj był wesół, dlategoś dziś smutny.

Przejdzie ból, powiedzże mi, proszę, jak to było?

Po smacznym, mówią, kasku i wodę pić miło”.

„Oj, nie miło, mój bracie! bogdaj z tym przysłowiem

Przepadł, co go wymyślił; jak było, opowiem.

Upiłem się onegdaj dla imienin żony;

Nie żał mi tego było. Dzień ten obchodzony

Musiał być uroczyste. Dobrego sąsiada

Nieźle czasem podpoić; jejmość była rada,

Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,

Cieszyliśmy się pięknie i nieźle się piło.

Trwała uczta do świtu.

W południe się budzę,

Cięży głowa jak ołów, krztuszę się i nudzę

;

Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.

Jakoś koło apteczki

przeszedłem niechcący,

Hanyżek

mnie zalecał, trochę nie zawadzi.

Napiłem się więc trochę, aczej

to poradzi:

Nudno przecie. Ja znowu, już mi raźniej było,

Wtem dwóch z uczyty wczorajszej kompanów przybyło.

Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?

Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi;

Więc ja znowu do wódki, wypięm niechcący:

Omne trinum perfectum

, choć trunek gorący,

Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie

zdrowy,

Ustały i nudności, ustał i ból głowy.

Zdrów i wesół wychodzę z moimi kompani,

Wtem obiad zastaliśmy już przygotowany.

Siadamy.

Chwali trzeźwość pan Jędrzej, my za nim,

Bogdaj to wstrzeźliwość, pijatykę ganim,

A tymczasem butelka nietykana stoi.

Pan Wojciech, co się bardzo niestrawności boi,

Po szynce, cośmy jedli, trochę wina radzi:

Kieliszek jeden, drugi zdrowiu nie zawadzi,

A zwłaszcza kiedy wino wytrawione, czyste.

Przystajem na takowe prawdy oczywiste.

Idą zatem dyskursu tonem statystycznym

:

O miłości ojczyzny, o dobru publicznym,

O wspaniałych projektach, mężnym animuszu;

Kopiem góry

dla srebra i złota w Olkuszu,

Odbieramy Inflanty
i państwa multańskie

,
Liczemy owe sumy neapolitańskie

,
Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzimy,
Tych bijem wstępny bojem
, z tamtymi się godzimy,
A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.
Przyszła druga; a gdy nas żarliwość porusza,
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy postrzegli.
Poszła szósta i siódma, za nimi dziesiąta,
Naówczas, gdy nas miłość ojczyzny zaprzęta,
Pan Jędrzej, przypomniawszy żórawińskie klęski

,
Nuż w płacz nad królem Janem: »Król Jan był zwycięski!«
Krzyczy Wojciech: »Nieprawda!« A pan Jędrzej płacze.
Ja gdy ich chcę pogodzić i rzeczy tłumaczę,
Pan Wojciech mi przymówił: »Słyszysz waść
« — mi rzecze.

Jak to waść! Nauczę cię rozumu, człowiecze.
On do mnie, ja do niego, rwiemy się zajadli,
Trzyma Jędrzej, na wrzaski służący przypadli,
Nie wiem, jak tam skończyli zwadę naszą wielką,
Ale to wiem i czuję, żem wziął w łeb butelką.
Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!
Cóż w nim? Tylko niezdrowie, zwady, grubijaństwo.
Oto profit
: nudności i guzy, i plastry».

„Dobrze mówisz, podłej to zabawa hałustry,
Brzydzi się nim człek prawy, jako rzeczą sprosną:
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosną,
Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,
Zdrowie się nadweręża i ukraca życie.
Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku,
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierząt gatunku
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleje
I w kontr
naturze postać bydlęcą przywdzieje.
Jeśli niebios zdarzenie wino ludziom dało
Na to, aby użyciem swoim orzeźwiało,
Użycie darów bożych powinno być w mierze.
Zawstydzają pijanice nierozumne zwierzę,
Potępiają bydłęta niewstrzymaność naszą,
Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą,
Nie biorą nad potrzebę; człek, co nimi gardzi,
Gorzej od nich gdy działa, podlejszy tym bardziej.
Mniejsza guzy i plastry, to zapłata zbrodni,
Większej kary, obelgi takowi są godni,
Co w dzikim zaślepieniu występni i zdroźni,
Rozum, który człowieka od bydłęcia różni,
Śmiaż za lada przyczyną przytępiac lub tracić.
Jakież zysk taką szkodę potrafi zapłacić?
Jaka korzyść tak wielką utratę nadgrodzi?

Zła to radość, mój bracie, po której żal chodzi

Ci, co się na takowe nie udają zbytki,
Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
Moc i raźność niezwykła i do pracy zdolna,
Majątność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,
Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne:
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,
Te są”. „Bądź zdrow!” „Gdzież idziesz?” „Napiję się wódki”.

Przypisy

[1] *nudzić się* — mieć nudności. [przypis redakcyjny]

[2] *apteczka* — „w domach szlacheckich osobna izdebka na schowanie korzeni kuchennych, wódek, likworów i lekarstw domowych”. (Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854). [przypis redakcyjny]

[3] *Hanyżek* — wódka anyżówka. [przypis redakcyjny]

[4] *aczej* — a może, a nuż. [przypis redakcyjny]

[5] *Omne trinum perfectum* — przysłowie łacińskie: każda trójca tworzy doskonałość. [przypis redakcyjny]

[6] *w punkcie* — natychmiast. [przypis redakcyjny]

[7] *ton statystyczny* — wzorowany na statystach, mężach stanu. [przypis redakcyjny]

[8] *góry* — kopalnie. Sprawa uruchomienia znanych od XIII w. olkuskich kopalni srebra i ołowiu, wchodzących w skład królewszczyzn, a zrujnowanych na skutek rabunkowej gospodarki dzierżawców–cudzoziemców i polskich magnatów oraz wojen szwedzkich, była w XVIII wieku przedmiotem wielu uchwał na sejmikach i sejmach. W r. 1779 powstała spółka akcyjna dla odbudowy kopalni, a Komisja Skarbowa wyznaczyła nagrodę za projekt ich odwodnienia. Do wznowienia eksploatacji jednak nie doszło, wymagało ono bowiem olbrzymich kapitałów inwestycyjnych. [przypis redakcyjny]

[9] *Inflanty* — kraj nadbałtycki przyłączony do Polski w 1561 r. Na mocy pokoju oliwskiego (1660) część Inflant przypadła Szwecji, pozostała przy Polsce reszta ziem przeszła na rzecz Rosji przy pierwszym rozbiorze (1772). Wielu spośród szlachty posiadało tytuły urzędów ziemskich z Inflant, stąd stałe i liczne głosy domagające się odebrania tych ziem. [przypis redakcyjny]

[10] *państwa multańskie* — Mołdawia i Wołoszczyzna, księstwa naddunajskie, zhołdowane za Władysława Jagiełły Polsce, która jednak utraciła tu wszelkie wpływy na rzecz Turcji od czasu klęski cecorskiej (1620). [przypis redakcyjny]

[11] *sumy neapolitańskie* — 430 tysięcy dukatów neapolitańskich pożyczonych przez Bonę królowi hiszpańskiemu i neapolitańskiemu, Filipowi II, i nigdy, mimo stale ponawianych zabiegów, nie odzyskanych; do sprawy zwrotu sum neapolitańskich powracano niejednokrotnie na sejmikach. Ochocki wspomina najbardziej typowe instrukcje poselskie zalecane posłom: „Na sejmikach podpisywano laudum dla posłów — windykowanie sum neapolitańskich przez królową Bonę wywiezionych, nalegania o odkrycie gór olkuskich, prośby o parę beatyfikacji do Rzymu [...]. Na koniec popiła się szlachta, porąbała mocniej jeszcze i niejedną do jejmości swej z pohaftowanym policzkiem powrócił”. (J. D. Ochocki. *Pamiętniki*, s. 60). [przypis redakcyjny]

[12] *wstępny bojem* — w pierwszym starciu. [przypis redakcyjny]

[13] *żórawińskie klęski* — traktat zawarty z Turkami przez Jana Sobieskiego w Żórawnie (nad Dniestrem) w r. 1676, pozostawiający Turcji znaczną część Ukrainy. Oburzał on szczególnie szlachtę posiadającą tam duże majątki. [przypis redakcyjny]

[14] *waść* — skrócone „wasza miłość”, zwrot o odcieniu lekceważącym, używany w stosunku do szlachty szaraczkowej i mieszczan. [przypis redakcyjny]

[15] *profit* — korzyść, zysk. [przypis redakcyjny]

[16] *w kontr* — przeciwko. [przypis redakcyjny]

Pijaństwo to ciekawa satyra zabawna, a przy tym napisana z typowym dla Krasickiego zjadliwym, ostrym poczuciem humoru.

- Tematem satyry – jak wskazuje sam tytuł – jest pijaństwo, wada narodowa Polaków.

Ta satyra jest dialogiem między dwoma znajomymi, jak się domyślamy z przedstawianych przez nich realiów, szlachcicami-Sarmatami. Jeden z rozmówców opowiada znajomemu o pijatyce, w której uczestniczył i jej fatalnych dla jego samopoczucia skutkach. Ta satyra jest znakomitym studium psychologicznym i obyczajowym, ujawnia mechanizmy pijaństwa. Oto okazja do wypicia, dla człowieka który nie chce zerwać z tym nałogiem i nie ma silnej woli, znajdzie się ona zawsze – mogą to być obowiązki

towarzyskie, zwyczajne, dobroczynne skutki pitego z umiarem dla zdrowia wina. Niestety, szlachcic – bohater satyry rzadko kończy na kieliszku wina do obiadu...

Nauczka nie jest dla niego nawet pijatyka zakończona awanturą i bójką. Na krótko zdawałoby się, że snujący rzewną opowieść szlachcic zmądrzał: czuje się fatalnie, chyba odczuwa coś na kształt wyrzutów sumienia, deklaruje nawet zamiar zerwania z nałogiem i abstynencją. Długa tyrada o skutkach picia alkoholu wygłoszona przez znajomego nuży jednak pijaka i przypomina tylko o dręczącym go kacu. Na pytanie zdziwionego kolegi, który przed chwilą wygłosił długą pochwałę trzeźwości, odpowiada po prostu, że idzie napić się wódki. Niepoprawny obywatel? Nie, ta wada dotyczyła wielu współczesnych Krasickiemu.

- Autor satyry ośmiesza nie tylko nałogowych pijaków (jakże żałosnych w jego oczach!), ale i nudnych moralistów – i w nich także wymierzone jest żądło satyry... Ogólna wymowa utworu jest smutna i pesymistyczna – naród jest bezmyślny, nie ma mowy o poprawie, a co dopiero o realizacji wysokich ideałów oświecenia.